

Andrzej Skrzypek, Jolanta Załęczny

O I wojnie słowem i obrazem

Niepodległość i Pamięć 23/3 (55), 371-375

2016

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Materiały konferencyjne opublikowane przez Wydawnictwo Muzeum Niepodległości na pewno wzbogacą naszą wiedzę i przybliżą trudną tematykę, często niezrozumiałą dla Polaków i Ukraińców ze względu na „zagmatwanie faktów”. Ostatnie cztery artykuły autorstwa Dariusza Raczkiewicza, Artura Śliwińskiego, Romualda Starosielca i Andrzeja Zapałowskiego są próbą uporządkowania faktów i szukaniem odpowiedzi na pytanie, czy nieprawda polityczna zastąpi prawdę historyczną. Słusznie D. Raczkiewicz swoje rozważania rozpoczyna od zdefiniowania pojęcia ludobójstwo w znaczeniu prawnym wraz z jego praktycznym zastosowaniem. Przyszłość polskiej polityki wschodniej próbuje nakreślić R. Starosielec, zdając sobie sprawę, jak trudne to zadanie. Na pewno wymagane jest zrewidowanie poglądów przez rządy

obu państw i wdrożenie zasady pokojowego współżycia.

Na zakończenie należy podać ważny fakt, a nawet utrwalić doniosłą chwilę. Podczas niedawnej wizyty w Warszawie prezydent Ukrainy Petro Poroszenko, uczestnik szczytu NATO, oddał hołd ofiarom zbrodni wołyńskiej. Poroszenko złożył wiązanek kwiatów i zapalił znicz przed pomnikiem ofiar zbrodni na Skwerze Wołyńskim na warszawskim Żoliborzu. Może to początek zmian prowadzących do zrewidowania „przemilczanej” historii?

Anna Kozyra

Kresy. Wczoraj, dzisiaj, jutro. Materiały z konferencji zorganizowanej 10 lipca 2015 roku, praca zbiorowa pod redakcją Tadeusza Skoczka, Warszawa 2016, ss. 198.

O I wojnie słowem i obrazem

Nakładem Wydawnictwa BOSZ i Akademii Humanistycznej im. A. Gieyszтора ukazało się opracowanie Andrzeja Nieuważnego *Zapomniana wojna 1914–1918. Front wschodni*, przedstawiające dzieje zbrojnych zmagania Austro-Węgier i Prus z Rosją w dobie I wojny światowej. Książka wydana jest w dużym formacie i na kredowym papierze, którą

to szatę graficzną nadało jej – specjalizujące się w takich przedsięwzięciach – Wydawnictwo BOSZ.

W posłowie autorstwa rektora Akademii Humanistycznej w Pułtusku, inicjatora wydania książki, prof. Adama Koseskiego czytamy, że miała się ona ukazać w kilku wersjach językowych i być skierowana do czytelników m. in. z Rosji

i Niemiec. Szkoda, że z przyczyn od autora, uczelni i wydawcy niezależnych zamierzeń tych nie udało się zrealizować.

Publikacja Andrzeja Nieuważnego jest właściwie albumem zdjęć opatrzonych komentarzem. Swą formą nawiązuje do wielotomowych publikacji brytyjskich przedstawiających dzieje wielkiej wojny w postaci kroniki fotograficznej. Na marginesie warto zaznaczyć, że w pochodzących sprzed kilkudziesięciu lat wydawnictwach brytyjskich zdjęcia mają jakość właściwą fotografii prasowej, natomiast te zamieszczone w *Zapomnianej wojnie* przeszły obróbkę komputerową, dzięki której nabrały współczesnej jakości. Skłania to do postawienia pytania o wartość źródłową jednych i drugich.

Autorem opracowania graficznego jest profesor Lech Majewski, którego wszystkie prace charakteryzują się – jak podkreśla prof. Adam Koseski – „niezwykłym wyczuciem harmonii tematu, tekstu i prezentacji plastycznej”. Niewątpliwie walor ten, w połączeniu z merytoryczną zawartością, stanowi o ogromnej wartości publikacji.

Na książkę *Zapomniana wojna* warto zwrócić uwagę, bo przedstawia ona różną od historii ustnej i klasycznej historii pisanej, trzecią formę opowiadania o przeszłości – historię

zobrazowaną. Po części w ten sposób nawiązuje do prezentacji znanej od wieków: przykładowo historii św. Wojciecha na Drzwiach Gnieźnieńskich czy żywota Najświętszej Marii Panny na skrzydłach krakowskiego ołtarza albo wykładni prawd i zasad wiary chrześcijańskiej na Drzwiach Płockich. Po części, bo w przywołanych dziełach sztuki mamy tylko obraz, natomiast w omawianym przypadku utrwalony obraz wsparty słowem pisanym, oba zamknięte w książce.

Wolumen wypełnia olbrzymi ilościowo materiał zdjęciowy. Zdumienie czytelnika budzi konstatacja, jak rozpowszechnione były w czasach I wojny światowej podręczne aparaty fotograficzne. A że ich właściciele lubili „pstrykać”, udokumentowali wszystko. Zjawisko to doskonale charakteryzują słowa gen. Eugeniusza de Henning-Michaelisa, dowódcy 13. Dywizji Piechoty: „Istną plagą dla mnie było ciągłe fotografowanie się, prawdziwa mania ogarnęła sztab i oddziały, nie można się było nigdzie pokazać bez pozowania solo lub w jakimkolwiek zespole” (s. 109).

Autor dzieła dr Andrzej Nieuważny zebrał około sześciuset zdjęć, które ułożył wedle nakreślonego z góry scenariusza codziennego obrazu trwającej cztery lata wojny. Zestawienie fotografii

uzupełnia zbiór pocztówek, których treść jest przykładem propagandy wojennej. Prezentują one wizerunki nadętych zwycięskich dowódców, żołnierzy w patriotycznych pozach, dzieci symbolizujących nadzieję na zwycięstwo w słusznej sprawie. W ikonograficznym spojrzeniu nie zabrakło reprodukcji banknotów papierowych, bonów pożyczkowych i znaczków ilustrujących politykę fiskalną.

Te, skopiowane na użytek publikacji, oryginalne źródła są komentowane wybranymi fragmentami pierwotnych źródeł pisanych – wspomnień, listów, notatek lub też opisami i ocenami zaczerpniętymi z opracowań naukowych. W tym miejscu trzeba wytknąć autorowi tego komentarza, że nie odsyła do oryginalnych publikacji, czasem wiąże cytaty z konkretną osobą, często nie. Niewątpliwie przywołanie tu konkretnych pozycji zaspokoiłoby oczekiwania historyków, choć zapewne w zamyśle autora obciążałoby tekst aparatem naukowym, a przecież koncepcja omawianej publikacji odbiega od opracowania akademickiego. Zestawienie fragmentów wspomnień z twarzami żołnierzy walczących pod różnymi sztandarami mocniej przemawia do wyobraźni czytelnika i skłania go do innego, pełnego empatii podejścia do tematu.

Książka składa się z trzech części. Pierwsza to kronika wydarzeń, kamieni milowych wytyczających etapy i zwroty wojennych zmagania. Przypomina istotne wydarzenia polityczne, daty bitew, spektakularne sukcesy i porażki, z których składała się historia frontu wschodniego. Na ponad 20 stronach znajdzie czytelnik chronologię działań wojennych bogato ilustrowaną zdjęciami i kartami pocztowymi. Tę część autor otwiera datą 28 lipca 1914, a zamyka wzmianką o wybuchu powstania wielkopolskiego. Zasadność tej drugiej daty jest dyskusyjna. Wydaje się, że właściwszą byłaby polsko-niemiecka umowa o ewakuacji wojsk Ober-Ostu, chociaż wykracza ona poza 31 grudnia 1918 roku.

Podstawową rolę w prezentowanej ikonograficznie historii „zapomnianej wojny” pełni część druga. Ilustruje taktykę i technikę używaną podczas zbrojnych zmagania z jednej strony, a ludzki wymiar wojny z drugiej. Nie zabrakło więc informacji o codziennym życiu na froncie wschodnim, a także świątecznych kartek pocztowych czy zupełnie nieoficjalnych zdjęć np. przy śniegowym posągu cesarza Franciszka Józefa albo na tle makiety samolotu. Warto jeszcze dodać, że obiektem fotografowania była też miejscowa ludność, co daje wyobrażenie nie

tylko o działaniach zbrojnych, ale też o społecznym wymiarze wojny.

Narracja zdjęciowa doskonale uzupełnia pisane przekazy o minionych wydarzeniach. Pokazuje, jak wyglądali ówcześni żołnierze, jak przedstawiała się używana przez nich broń i wyposażenie. Autor dokumentuje zmiany – miejsce odwiecznej kawalerii zajmują formacje wyposażone w wytwory techniki z karabinem maszynowym na czele. To zmienia całkowicie charakter wojny: nie decyduje męstwo walczących, ale ilość amunicji. To wieloletnia wojenna codzienność. Wojna przenosi się do okopów, które może zniszczyć artyleria czy gazy bojowe. Autor wykorzystał atut fotogeniczności uzbrojenia. Dla fanów militariów przydatnym będzie indeks typów broni strzeleckiej, jaka znalazła się na opublikowanych zdjęciach.

Niemniej interesującymi są zdjęcia pojazdów o różnym przeznaczeniu ilustrujące postęp techniczny, jaki dokonał się w dziedzinie transportu. Warto tu nadmienić, że – pomimo sceptycznych ocen np. gen. Ferdynanda Focha, który uważał że „latanie to taki sport, jego użyteczność dla wojska jest zerowa” (s. 78) – lotnictwo wojskowe odegrało istotną rolę w działaniach wojennych.

Zdjęcia pozwoliły też udokumentować inny, ludzki wymiar

wojny. Autor dąży do przedstawienia nie tylko typowych zniszczeń wojennych, w postaci często pokazywanych ruin budynków i miast, ale także społecznego wymiaru krzywd. Zamieszczone fotografie wymownie pokazują niedolę ludzką. W wymiarze żołnierskim to cierpienia rannych, niewola, trudny powrót do domu, w wymiarze cywilnym to niedobory żywnościowe, głód, rabunek.

Ten aspekt jest szczególnie istotny, bowiem działania zbrojne określane mianem frontu wschodniego przeszły przez ziemie polskie, niszcząc je i pustosząc. Rozmiar tych zniszczeń oraz piekło wojny opisywali literaci, jak choćby Władysław Stanisław Reymont (w opowiadaniach *Wołanie* i *Dola*) czy Maria Dąbrowska (w powieści *Noce i dnie*). Cena wojny była wysoka, poza stratami osobowymi walczących armii oraz ludności cywilnej były to zniszczenia zabudowy. Jak podkreśla dr Nieuważny „Wojna pozostawiła na ziemiach polskich morze ruin” (s. 171) i obrazuje to zestawem zdjęć spalonych miast, miasteczek i wsi.

Część trzecia opracowania to miejsca pamięci – zachowane do dziś cmentarze wojenne z tego okresu na Podbeskidziu, od Limanowej po Przemyśl. Stanowią one fragment szlaku frontu wschodniego

I wojny światowej, przechodzącego przez obszar ośmiu województw Polski.

Osoby zainteresowane tematem autor odsyła do wybranych opracowań i stron internetowych.

Odpowiedź na pytanie, czy dr. Nieuważnemu udało się nakreślić wieloaspektowy obraz wojny lat 1914–1918 brzmi pozytywnie. Użył go, dzięki publikacji kolekcji ponad sześćuset zdjęć uzupełnionych komentarzem. W osiągnięciu zamierzonego celu nie przeszkodziło wykorzystanie w większym stopniu fotografii proveniencji niemiecko-austriackiej niż rosyjskiej. Być może nawet sprzyja to zastanowieniu się nad siłą CK Armii, na wizerunku której zaciążył niestety stereotyp Szwejka, a przecież ta armia, bijąca się przez pięć lat, składała się z walecznych żołnierzy.

Odległym od koncepcji albumu był zamiar traktowania narracji w kontekście politycznym, ale trzeba zauważyć, że została w nim uwzględniona sprawa polska, obecna od jesieni 1916 roku, poprzez rewolucję w Rosji po pokój brzeski, który był wstępem do nowych wojen. Pewną próbą politycznego spojrzenia na zobrazowane fakty jest indeks nazwisk osób uwiecznionych na publikowanych fotografiach.

Reasumując, pomysł publikacji *Zapomnianej wojny* w formie albumu wypada uznać za trafny, zwłaszcza z tego względu, że młode pokolenie jest generacją kultury obrazkowej i ten typ przekazu łatwiej przyswaja niż lekturę słowa pisanego. A w nauczaniu i upowszechnianiu historii każda metoda jest dobra.

Można też klasyfikować album jako solidne wydawnictwo dokumentów z epoki o wartości źródłowej, cenne dla odbiorców o różnych zainteresowaniach i różnym poziomie wiedzy historycznej.

Przedstawiony w ciekawy i przystępny sposób przebieg walk na froncie wschodnim przywraca pamięć o ludziach biorących w nich udział, uświadamia ogrom zniszczeń, a przede wszystkim dokumentuje wydarzenia, które wywarły wpływ na przyszłość Europy.

Wydawnictwo to wpisuje się w obchody 100. rocznicy I wojny światowej, dobrze służąc popularyzacji wiedzy o „zapomnianej wojnie”.

**Andrzej Skrzypek
Jolanta Zaleczny**

Andrzej Nieuważny, *Zapomniana wojna 1914–1918. Front wschodni*, Wydawnictwo BOSZ, Olszanica 2016, ss. 216.